

## BEZ SPOCZYNKU... \*)

Cenimy więcej głosy niż pogłosy. Nie chcę dawać pogłosu po uroczystości jubileuszowej 50-lecia pracy oświatowej i społecznej dr H. Radlińskiej. W czasie Zielonych Świąt odbył się zjazd naukowy w Łodzi, który na ogólnych zebraniach i w komisjach przedstawił to, co w perspektywie czasu okazało się żywotne, płodne i trwałe w działalności Jubilatki. Łatwo byłoby poczekać na sprawozdania i dopiero na nich oprzeć referat, ale i ja wolę głos od półgłosu, od pokłosia, zwłaszcza, że w każdym głosie tkwi większa odpowiedzialność i czasem trochę odwagi.

Na zjeździe w Łodzi zjawia się ludzie z różnych obozów i na pewno nie braknie na nim i katolików. Mają katolicy specjalny powód, żeby na zjeździe się pojawić. Powód uwyraźni się znacznie, kiedy rozpoczniemy od końca, bo przecież i na zjeździe w Łodzi zajmie się postawę retrospektywną wobec działalności dr H. Radlińskiej, by się przekonać, co w niej było trwałym, istotnym, co pozostanie na przyszłość jako siła motoryczna, a co było podyktowane przez konkretne sytuacje, co minęło, by zostawić miejsce dla innej rzeczywistości, innej myśli.

Wiadomo, że pocisk niemiecki zniszczył w 1939 r. warsztat zewnętrzny Wolnej Wszechnicy, ale została p. Radlińska, schroniła się do domu Szarych Urszulanek i z zacisznej swej celi zrobiła salę wykładową, salę ćwiczeń i doniosłych informacji zarazem. Utrzymała się filia Wolnej Wszechnicy w Łodzi; filia wzrośnie w uniwersytet, a p. Radlińska wśród ciężkiej choroby podejmie z powrotem swe wykłady i ćwiczenia. Tę ostatnią fazę jej działalności znają wszyscy, lecz wśród wielkich

---

\*) Tygodnik Powszechny, r. 1947, nr 23.

spraw, wśród wielkiego przewrotu i wielkich poczynań rątku i odbudowy kraju pamiętają katolicy jubilatce drobiazg, który ich chwycił za serce. Kiedy niemiecki okupant dziesiątkami i setkami tysięcy przepędzał polskie społeczeństwo na roboty do Rzeszy, pomyślało trzech ludzi o tych, którzy w ucisku ducha będą musieli pracować na korzyść wroga. Myślano o tym, co by dać polskim emigrantom na ich krzyżową drogę do Niemiec jako pomoc duchową i przygotowano w największym pośpiechu do druku książeczkę pt. „Z Chrystusem w drogę życia“ Trzeba było zmylić okupanta i antydatować. Zjawiała się więc na stronie tytułowej data 1930 r., z uwagą, że książkę wydało Towarzystwo Piotra Borowego w Janowie Poleskim. Kto dzisiaj weźmie książeczkę w rękę, dostrzeże w niej ton społeczny, pobrzmiewający od początku do końca. Trudno o tym wszystkim mówić, trudno wskazywać na piękne przekłady z mszału i rytuału, ale trzeba wspomnieć, że wszędzie przed modlitwą zjawia się refleksja, by modlitwa poszła głęboko w duszę i wzbudziła w niej najlepsze uczucia. Niech mi tu będzie wolno przytoczyć modlitwę pracujących społecznie, bo jest tak głęboką, iż nie powinna być zapomniana. Cytujemy w wyjątkach, dając początek i koniec: „Boże, Stwórco światów nieprzeliczonych, Ojciec nasz i wszelkiego stworzenia Panie... ..I nie wwódt nas na pokuszenie jakiegokolwiek, a zwłaszcza broń nas od pokusy czynienia źle, żeby stąd miało przyjść jakoby jakieś dobro...“ Książeczka nosi na sobie charakter wybitnie społeczno-religijny, między innymi i dlatego, że w jej budowie pomagała Helena Radlińska.

Nie dla tego drobiazgu urządza się zjazd w Łodzi, nie dla tego drobiazgu także wezmą w nim udział katolicy, chociaż drobiazg chwycił ich za serce. Zasługą Heleny Radlińskiej jest przede wszystkim to, że przez 50 lat budziła z uśpienia w pokrzywdzonych i zaniedbanych dotychczas warstwach narodu głód prawdy, moralnego dobra i wyczucia więzi społecznej. Szła do swego celu nie ładajako, nie z tanim entuzjazmem, lecz sięgnęła do metod naukowych na to, by poznać poszczególne środowiska zaniedbanych warstw i poznać jednostkę ludzką, rozbudzając w niej poczucie własnej godności. Metodę

naukową zdobywała sobie stopniowo najpierw przez kursa nauczycielskie, przez praktykę w bibliotece Zamojskich, przez nauczanie w szkole średniej, przez działalność oświatową w Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Po habilitacji nastąpiła działalność profesorska na Wolnej Wszechnicy, a potem w Łodzi. Młodzież uniwersytecka ceniła w niej przede wszystkim to, że ją wprowadzała w naukowe badanie terenu społecznego. Chodziło na przykład o utrzymanie się polskości w ziemi płockiej. By poznać ten fakt, trzeba było rozesłać grono studiującej młodzieży do wiosek i miast, wydobywać ludzkie opinie przez szczerze rozmowy z jednostkami rozmaitych warstw, dopóki nie poczęły się zarysowywać dwie podstawy zachowania ducha narodowego: szkoły i kościoły.

Miała Radlińska trzech doskonałych nauczycieli, którzy zaważyli na przyszłej jej pracy: jednym był T. Korzon, drugim E. Abramowski, trzecim Bergson. Pierwszy jako historyk wzbudził w niej szacunek dla faktu, drugi jako socjolog otworzył jej oczy na środowisko społeczne, trzeci jako filozof kazał jej sięgać do rozmachu życiowego, przejawiającego się w ludzkich jednostkach i grupach. Trzy te czynniki utrzymują się poprzez wszystkie prace badawcze Radlińskiej. Pierwszy zaakcentuje znaczenie jednostki i osoby, drugi rolę grupy, trzeci siłę inspiracyjną rozmachu życiowego. Radlińska z lubością powraca do pojęcia aktywności twórczej, która jedynie może naprzód poprowadzić ludzkie życie.

Kto chce poznać zasadnicze linie w twórczości Heleny Radlińskiej, sięgnie zapewne do trzech książek. Umieścimy na pierwszym miejscu „Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego“ (Warszawa 1935), na drugim „Książka wśród ludzi“ (Warszawa 1946), na trzecim „Oświata dorosłych“ (Warszawa 1947). Trzy dzieła łączy myśl, że w życiu góruje nad wszystkim dynamika i dlatego też w pracy wychowawczej dynamiki nigdy z oczu stracić nie wolno.

Niektórzy pojmowali dusze jednostek jako gotowe naczynia o różnej wielkości i formie, w które się wlewa krążący wkoło prąd kultury. Radlińska przeciwstawia porównaniu myśl, że człowiek nie jest nigdy gotowy jak naczynie, a jeżeli go można

porównać do naczynia, to naczynie nieraz pęka. O takich zahamowanych i zwichniętych w rozwoju duszach mniej się zazwyczaj pamięta, a jednak trzeba je wprowadzić w ogólny nurt życia. Chętnie wraca Autorka do dwu idei, z których jedna łączy się z pokoleniem historycznym, druga ze środowiskiem. W pokoleniu historycznym pojawia się warstwa wychowawców i warstwa wychowywanych, ale w warstwę pierwszą wkracza bezustannie druga, działając na nią odmładzająco. Wskutek tego warstwa starsza nie może zeszywnieć w tradycji, a warstwa młodsza nie może się od niej całkowicie oderwać. Ważniejszym od środowiska widzialnego jest niewidzialne, w którym się dokonują istotne wpływy i przemiany. Zadanie wychowawcy polega na tym, by intuicyjnie niemal wniknąć w niewidzialne środowisko i zorientować się we wszystkich jego składnikach.

O znaczeniu środowiska niewidzialnego znajdujemy chyba najpiękniejsze myśli w dziele „Książka wśród ludzi“ (str. 71 i 72), gdzie w mistrzowski sposób ujęty został stosunek pisarza do czytelnika.

Bodaj czy nie ulubioną częścią w pracy Heleny Radlińskiej była warstwa dorosłych i pokrzywdzonych. Także w ten teren wchodzi z metodą naukową dla poznania człowieka, a jeszcze więcej z wiarą w rozpęd życiowy, który i w tej warstwie czeka na swoją chwilę.

Nie mniej od pism trzeba by tu mówić o czynach, o ofiarności z własnej osoby, bo to jest w tym wypadku tajemnicą powodzenia pracy wśród uczącej się młodzieży.